

Salmonowicz, Stanisław

"Le Génocide Franco-Français : la Vendée-Venge", Reynald Secher, preface Jean Meyer, avant-propos Pierre Chaunu, Paris 1986 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 78/3, 591-594

1987

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

i Paryża, które od schyłkowych lat trzydziestych wchodziły w okres neoklasycyzmu, w Polsce sztuka rokokowa żyła nadal, wydając unikalne i niepowtarzalne formy.

W jednym tylko zdecydowanie nie ma zgody z autorem, którego nazbyt poniosło metodyczne *credo*. Oto analizując ołtarz główny w kościele karmelitów pisze: „Jeśli dzieło swym repertuarem form czy ornamentów przeczy archiwaliom — tym gorzej dla archiwaliów, bo tylko dzieło ma zawsze rację, tylko ono jest nieomyłne” (s. 290). Nie powinna nas epatować ta trawestacja słynnej eksklamacji Sombarta. Uważam, że jeżeli źródło pisane o niekwestionowanej prawdomówności i precyzyjnej dacie można bez żadnych wątpliwości łączyć z konkretnym zabytkiem artystycznym, to tekstowi pisanemu właśnie oddać musimy pierwszeństwo. Nawet wtedy, gdyby właściwości stylistyczne dzieła nie zgadzały się z takim przekazem i gdyby historycy sztuki datowali je na tej podstawie o stulecie później czy wcześniej, niż chce tego przekaz pisany. Pamiętajmy choćby o tym, że całe datowanie zabytków artystycznych, ta nazwijmy to umownie „chronologia względna”, wywodzi się nie skąd inąd, ale ze źródeł pisanych właśnie.

Niewątpliwie sympatyczną cechą tej książki, podobnie jak i innych tego autora, jest bardzo osobista nuta i własny stosunek do analizowanych dzieł. Nie stroni on od oceny i opinii o wartościach estetycznych zabytków. Zwraca uwagę i to w książce o charakterze syntetycznym („Sztuka polska XVII wieku”) — z jakiego miejsca najlepiej oglądać kościół Sakramentek na Nowym Mieście, czy też np., jak w niniejszej rozprawie, że posąg Jesieni w Ogrodzie Saskim ustawiony jest szkaradnie. Rozprawa przynosi nie tylko efekty ściśle naukowe, poznawcze, dostarcza także podwójnych wrażeń estetycznych: jak zwykle przez tekst Mariusza Karpowicza obcujemy z piękną polszczyzną i nieszablonowym piórem i uzyskujemy możliwość spojrzenia jego oczyma na zabytki, obok których przechodziliśmy dotąd jakby na poły widzący.

Rafał Karpiński

Reynald Secher, *Le Génocide Franco-Français: la Vendée-Vengée*, preface Jean Meyer, avant-propos Pierre Chaunu, P.U.F., Paris 1986, „Collection Histoires”, s. 338.

Omawiana książka wywołała wiele sprzecznych sądów we Francji i polemiki prasowe. Rzecz w tym, że tradycją francuskiej historiografii epoki Rewolucji Francuskiej jest jej jakobińskie zaangażowanie, traktowanie Rewolucji *en bloc*. Przy takim podejściu niekiedy nabierającym charakteru dogmatycznego, niektóre wydarzenia, jak zwłaszcza okres Wielkiego Terroru czy też rewolta ludowa w Wandei były traktowane wymijająco, niekiedy wręcz przemilczane. Żaden z wybitnych historyków Rewolucji nie podjął badań archiwalnych nad sprawami Wandei i nie opublikował własnych z tego zakresu studiów analitycznych. Ostatnie lat dwadzieścia przyniosły znaczny postęp w naszej wiedzy na te tematy, tym razem głównie w formie studiów z zakresu socjologii historycznej, częściowo będących także rezultatem zainteresowań historiografii amerykańskiej. Swego czasu obszernie omawiałem stan badań i najnowsze poglądy nauki w tej kwestii¹. Secher, młody historyk związany sentymentami i pochodzeniem rodzinnym z terytorium rewolty, której pamięć przetrwała na tych terenach do dziś², przygotował pracę doktorską stanowiącą mikroanalizę jednej wybranej gminy wandejskiej, co do której zebrał podziwu godne, obszerne materiały³.

¹ Por. S. Salmonowicz, *Wandea. Anatomia ludowej kontrrewolucji*, KH t. LXXIV, 1967, z. 4, s. 945—962.

² Świadczą o tym impresje P. Jasienicy w jego dyskusyjnym eseju historycznym *Rozważania o wojnie domowej*, Kraków 1984, s. 166 n.

³ Nie była mi dostępna praca doktorska R. Sechera, *Anatomie d'un village vendéen; La Chapelle-Basse-Mer*, thèse de doctorat de troisième cycle, Paris IV-Sorbonne, 1983.

Wsparty autorytetami Meyera i Chaunu, wystąpił z próbą rozważań syntetycznych pod tytułem, który odebrany został w pewnych kręgach niemal jako prowokacja. Jest to jednak wyrazem protestu autora przeciw stanowisku akademickiej historiografii francuskiej, która tragedię Wandei starała się minimalizować i zawsze była daleka od zrozumienia jej głębi.

Swoje stanowisko wobec problemu wandejskiego wyraziłem 20 lat temu i w zasadzie je podtrzymuję; stąd w wielu kwestiach podzielam poglądy autora, lecz jego książka nie w pełni mnie zadowala. Kwestia pierwsza, niewątpliwie dyskusyjna, to sam tytuł: czy można przyjmować termin ludobójstwa, zdefiniowany w wieku XX, w odniesieniu do tragedii wandejskiej? Była to niewątpliwie aberacyjna wręcz akcja eksterminacyjna, która w wieku XVIII nie miała sobie równej (łącznie zginęła zapewne 1/7 całej ludności tego obszaru). Chaunu w przedmowie przyjmując stanowisko Sechera napisał (s. 24): *Cette guerre fut la plus atroce des guerres de religions et le premier génocide idéologique*.

Kwestia druga: omawiana książka składa się z trzech nierównych co do wartości części: część pierwsza obejmuje okres przed wybuchem rewolty wandejskiej przedstawiając sytuację przedrewolucyjną i bieg wydarzeń lat 1789—1793. Niejedna sprawa została tu udokumentowana w nowy sposób, jednakże całość rozważań daleka jest od rozwiązania skomplikowanego splotu przyczyn, które doprowadziły do rewolty⁴. Część druga, moim zdaniem najważniejsza, dokumentuje — w sposób przejmujący — nie tyle bieg samej rewolty, co metody jej zdławienia, a następnie decyzje eksterminacyjne. Do tej kwestii centralnej wrócimy. Część trzecia obrazuje bieg wydarzeń po zakończeniu akcji eksterminacyjnej. Należy tu docenić wysiłek autora, który zbadał mało w tym zakresie znane czasy potermidorijskie, dyrektoriatu i konsulatu, ukazał również wielkość decyzji Napoleona, który nie tylko spacyfikował terytorium byłej rewolty, nie tylko zarządził odbudowę brutalnie zniszczonego kraju⁵, ale zawarł konkordat z papieżem usuwając zasadniczy dla konfliktu element walki z Wandejczykami. Pracę kończy obszerna (s. 243—317) próba bilansu, zamknięta generalnymi wnioskami, do których jeszcze powrócę.

Obraz rewolty i jej stłumienia jest przejmujący, przy czym autor preferuje, miast własnych słów, obszernie cytaty niemal wyłącznie ze źródeł oficjalnych — rządowych. Są to cytaty niekiedy wręcz makabryczne⁶. Ogólnie po wygranej militarnie, nie bez trudności i obustronnych okrucieństw, wojnie w Wandei *succède la froide organisation du génocide* (s. 151). Wszelkie okrucieństwa kolumn wojskowych w Wandei, słynne rzezie i *noyades*⁷

⁴ Autor wcale nie ustosunkował się do badań socjologii historycznej ostatnich lat (Ch. Tilly, P. Bois i wielu innych). Wśród nowych poglądów, które wysunął, należy wymienić tezę o relatywnie dużej zamożności przed 1789 r. terytorium objętego rewoltą. Teza ta jest sprzeczna z licznymi danymi innych autorów i wymagałaby monograficznego studium. Zdaniem autora napięcie rosnące w Wandei od 1791 r. to po pierwsze konsekwencja konstytucji cywilnej kleru, po drugie rozczarowanie wobec zdobywcy rewolucyjnych i antagonizm wobec mieszczaństwa rządzącego administracją. Błędy tej administracji, wolteriańskiej i w istocie antychłopskiej, to jedna z głównych przyczyn rewolty, która już w 1792 r. wydawała się wisieć w powietrzu. Autor niemal zupełnie pominął problem rojalizmu i roli szlachty uznając je widocznie za nieistotne. W sumie wiele tu uproszczeń i analiz niepełnych.

⁵ Decyzje odszkodowawcze powziął Napoleon po podróży do Wandei w 1808 r. W latach 1810—1812 wypłacono znaczne sumy właścicielom zniszczonych budynków.

⁶ Jeden przykład wystarczy. Chirurg Thomas pisał w liście: *J'ai vu cent cinquante soldats maltraiter et violer des femmes, des filles de quatorze et quinze ans, les massacrer ensuite et jeter de bayonette en bayonette de tendres enfants restés à côté de leurs mères étendues sur le carreau* (s. 164).

⁷ Świadek w procesie Carriera zeznał: *D'abord les noyades se faisaient de nuit, mais le comité révolutionnaire ne tarda pas à se familiariser avec le crime* (s. 152). Zginęło w zatopionych statkach na Loarze około 5000 osób. Skazańców pozbawiono przed śmiercią odzieży.

zorganizowane przez Carrier'a jako komisarza Konwentu w Nantes, były szczegółowo raportowane do Paryża, skąd otrzymywano wyrazy zachęty i ponaglenia do akcji eksterminacyjnej⁸. Jak wiadomo, Carrier za swe działania w Nantes, które przeszły do czarnej legendy rewolucji, stanął w okresie potermidoriańskim przed sądem: była to jednak tylko odpowiedzialność gorliwego kozła ofiarnego... Ludobójstwo, o którym pisze autor, to nie likwidacja jeńców, to nie wyroki i eksterminacja kobiet, dzieci i starców w więzieniach w Nantes — takie fakty mają ówczesnie różne analogie poza Wandeją. Dla autora ludobójstwem była słynna decyzja — po upadku militarnym rewolty — skierowania tak zwanych piekielnych kolumn pod naczelnym dowództwem generała Turreau koncentrycznie opasujących terytorium rewolty z zadaniem nie tylko zabijania wszystkich, ale i niszczenia wszystkiego. Tak oto brzmiała oficjalna instrukcja dla generała Turreau: *Tous les brigands qui seront trouvés les armes à la main, ou convaincus de les avoir prises, seront passés au fil de la bayonette. On agira de même avec les femmes, filles et enfants — —. Les personnes seulement suspects ne seront pas plus épargnées. Tous les villages, bourgs, genets et tout ce que peut être brûlé sera livré aux flammes* (s. 158). Nie miano cynić żadnych rozróżnień, rezygnowano nawet z ocalenia z zarządzanej masakry zwolenników Rewolucji na tych terenach: generał Grignon, szef jednej z kolumn oświadczył, iż należy likwidować wszystkich napotkanych mieszkańców: *Je sais qu'il peut y avoir quelques patriotes dans ce pays, c'est égal, nous devons tout sacrifier* (s. 159). Autor całymi stronami cytuje oficjalne pisma, rozkazy, raporty. Jeżeli znaczna część ludności miejscowej przeżyła, nie było to zasługą piekielnych kolumn: uratowała ich nieprzystępność terytorium, ucieczka w bezpieczne schronienie, ale cały kraj został całkowicie zrujnowany: płomienie i grabież dokonały swego ponurego dzieła a odbudowa Wandei ze zniszczeń, jak autor wykazał, ciągnęła się kilkadziesiąt lat i mimo pomocy Napoleona⁹ nigdy nie została doprowadzona do pomyślnego końca: straty w substancji majątkowej były zbyt poważne.

Bilans, jaki autor sporządził, jest ponury. Co do niektórych ustaleń można mieć zastrzeżenia, zwłaszcza co do ustaleń demograficznych, które oparto głównie na porównaniu danych demograficznych lat 1789—1792 z danymi ze spisu z 1802 r. Jego rozważania nie uwzględniają wielu możliwych współrzędnych. Można jednak przyjąć, iż przynajmniej około 15% ludności padło ofiarą tragicznych wydarzeń. Wśród nich byli też oczywiście zwolennicy rewolucyjnego ładu zabijani u progu rewolty przez Wandejczyków.

Uważam, że książka Sechera, oparta na licznych dotąd niewykorzystanych archiwaliach, była potrzebna. Nie jest to jednak moim zdaniem udana próba syntezy zagadnienia. Książka nie ma solidnej konstrukcji, pewne kwestie są szeroko udokumentowane, inne potraktowane marginesowo. Autor niemal zupełnie nie odwołuje się w przypisach do literatury

⁸ 15 lutego 1794 Komitet Ocalenia Publicznego pisał do komisarza Konwentu Dembarère działającego u boku generała Turreau: *Combine avec le general Turreau les moyens les plus assurés de tout exterminer dans cette race de brigands* (s. 159). Marginesowo wracam do kwestii, którą już w swoim czasie poruszałem: w latach 1793—1794 kierownicze koła rewolucyjne w Paryżu nigdy nie szukały możliwości rozwiązań kompromisowych czy też metod łagodnych, lecz zawsze dążyły do brutalnego łamania wszelkich form politycznego niezadowolenia. W ten sposób, wedle znanego powiedzenia, Komitet Ocalenia Publicznego, z niezwykłą energią potrafił pokonywać trudności, które sam sobie tworzył.

⁹ Praca Sechera zawiera cenny aneks źródłowy o stratach ludnościowych i majątku trwałego wedle kantonów sporządzony na podstawie danych ankiety zarządzanej przez Napoleona (s. 307—316). Straty w majątku narodowym na terytorium rewolty ocenia się na 50%, w tym około 20% wszystkich budynków (niektóre miasteczka, w których osiadły garnizony, oszczędzono, w wielu miejscowościach wzniecone pożary ogarnęły jedynie część rozrzuconych domostw). Inaczej mówiąc, nie wszystko zdołano zniszczyć mimo dobrych chęci, ale odbudowa dokonana najtańszymi metodami nie przywróciła dobrego stanu budownictwa aż po wiek XX.

przedmiotu, chociażby dla celów polemicznych, nie rozważa dotychczas przedstawionych prób eksplikacji fenomenu Wandej. Nie mamy obrazu całości ani co do skomplikowanego oblicza Wandej przed 1793 r., ani wielu spraw po zakończeniu okresu eksterminacji. Z tym wszystkim książka stanowi swego rodzaju wyzwanie pod adresem tej historiografii, dla której Rewolucja Francuska w praktyce ogranicza się do heroiczych pojedynków ideologicznych toczonych na ławach Konwentu i Klubu Jakobinów. Historycy ci zapominają, iż koszta tych dyskusji, jakże często niefrasobliwych, płaciła cała Francja dosłownie na własnej skórze.

Stanisław Salmonowicz

Marian Tyrowicz, *Jan Tyssowski i rewolucja 1846 r. w Krakowie. Dzieje porywu i pokuty*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków 1986, s. 264.

Pierwszą wersję życiorysu Jana Tyssowskiego Marian Tyrowicz opublikował jeszcze w 1930 roku. Od tamtego czasu nikt nie pokusił się o głębsze i obszerniejsze zbadanie życia Tyssowskiego. Być może, brak zainteresowania wypłynął z utartej i niesprawiedliwej — moim zdaniem — opinii, iż rola Tyssowskiego była trzeciorzędna¹, albo że nie warto nim się zajmować, skoro dość liczne grono historyków, kronikarzy czy pamiętnikarzy obdarzyło dyktatora krakowskiego niepochlebnyimi epitetami i wystawiło mu opinie nie pozbawione zjadliwości².

I oto po 56 latach od pierwszego wydania, a po 140 od wydarzeń 1846 roku, pojawiła się druga książka Mariana Tyrowicza, omawiająca życie, działalność i rolę Jana Tyssowskiego w rewolucji krakowskiej. Monografia została znacznie wzbogacona i rozszerzona na podstawie nowych źródeł. Powinna ona posłużyć do rewizji niektórych niezbyt pochlebnych sądów historyków o dyktatorze krakowskim, a także opinii o roli i znaczeniu innych osób, związanych z wypadkami roku 1846.

Nie przypadkowo Tyssowski znalazł się w gronie przywódców powstania krakowskiego. Miał już za sobą młodzieńcze porywy do walki zbrojnej, ale też i rozczarowania z nią związane. Jako żołnierz powstania listopadowego służył pod gen. Dwernickim; internowany przez Austriaków, zbiegł znów do Kongresówki, gdzie tym razem walczył pod rozkazami Józefa Bema. Internowany z kolei przez Prusaków, powrócił do Galicji w marcu 1832 r. Przerwane studia we Lwowie ukończył we Wiedniu, uzyskując w roku 1835 stopień doktora prawa. W Wiedniu został członkiem „Nowej Polski”, tajnej organizacji podległej „Młodej Sarmacji” we Lwowie. Tylko dzięki własnej przezorności uszedł przed aresztowaniem w 1840 r. Proces uczestników spisku wywarł na Tyssowskim wielkie wrażenie, przyspieszył jego dojrzewanie polityczne, uczył go tego, jak należy konspirować i przygotowywać rewolucję, ażeby miała szanse zwycięstwa. „Bystry prawnik rozumiał ciężar klęski, tym bardziej, że do najsrożej ukaranych należeli działacze Młodej Sarmacji, a więc tej formacji podziemia, której oddany był Tyssowski. Jego wiedeński towarzysz spiskowy Karol Żukowski podkreślił w śledztwie, że Tyssowski dał się poznać kolegom jako nieprzeciętny wyznawca idei demokratycznych, osobowość o niezwykłym wpływie na otoczenie, niezawodny łącznik kolonii akademickiej z krajem, a przy tym wszystkim śmiały wobec władz cesarskich projektodawca reform stosunków włościańskich w Galicji” (s. 25).

¹ Por. M. v. Sala, *Geschichte des polnischen Aufstandes vom J. 1846*, Wien 1867; S. Schnür Peplowski, *Z przeszłości Galicji 1772—1863*, Lwów 1895; B. Limanowski, *Historia ruchu rewolucyjnego w Polsce 1846 r.*, Kraków 1913; M. Szarota, *Die letzten Tage der Republik Krakau*, Wrocław 1911.

² Np. B. Paloc-Schnayderowa, J. Staszek, *Kraków 1846 r. w pamiętnikach Fr. S. Gawrońskiego i K. Girtlera*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie”, r. VII/VIII, 1961/1962.